

OTWIERANIE DRZWI

PAPIEŻ FRANCISZEK
DOMINIQUE WOLTON

OTWIERANIE DRZWI

ROZMOWY O KOŚCIELE I ŚWIECIE

przekład
Marek Chojnacki

WYDAWNICTWO WAM

tytuł oryginału:

Pape FRANÇOIS *Politique et Société*

Rencontres avec Dominique Wolton

© Editions de l'Observatoire/Humensis, 2017

© Libreria Editrice Vaticana

© Wydawnictwo WAM, 2018

Opieka redakcyjna: Olaf Pietek

Redakcja: Marta Stęplewska

Korekta: Irena Gubernat

Projekt okładki: Katarzyna Ewa Legendź

Zdjęcie na 1 stronie okładki: © Daniel Ibáñez/CNA

Zdjęcie na 4 stronie okładki: © L'Osservatore Romano

Skład: Dawid Adrjanczyk

ISBN 978-83-277-0922-6

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Druk: Grafarti • Łódź

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie. „TO TRUDNE, TRUDNE...”	11
Rozdział 1. POKÓJ I WOJNA	25
Rozdział 2. RELIGIE I POLITYKA	73
Rozdział 3. EUROPA I RÓŻNORODNOŚĆ KULTUROWA	127
Rozdział 4. KULTURA I KOMUNIKACJA	173
Rozdział 5. ODMIENNOŚĆ, CZAS I RADOŚĆ	211
Rozdział 6. „MIŁOSIERDZIE TO PODRÓŻ OD SERCA DO RĄK”	265
Rozdział 7. „TRADYCJA TO RUCH...”	319
Rozdział 8. LOS	359
Kilka zdań papieża Franciszka	407
Biografia papieża Franciszka	411
Bibliografia wybranych publikacji papieża Franciszka	417
Bibliografia publikacji Dominique’a Woltona	421
Podziękowania	426
Źródła cytowanych mów papieża Franciszka	428

„Niedawno powiedziałem i powtarzam jeszcze raz, że przeżywamy trzecią wojnę światową, ale w częściach. Są systemy gospodarcze, które aby przetrwać, muszą prowadzić wojnę. Wówczas produkuje się i sprzedaje broń, a budżety gospodarek, które składają ofiarę z człowieka u stóp boga pieniądza, oczywiście zostają uzdrowione. I nie myśli się o wygłodzonych dzieciach w obozach dla uchodźców, nie myśli się o ludziach przemieszczanych siłą, nie myśli się o zburzonych domach, nie myśli się też o tylu straconych życiach. Ileż cierpienia, ile zniszczeń, ile bólu! Dziś, drodzy Bracia i Siostry, w każdej części świata, w każdym narodzie, w każdym sercu i w ruchach ludowych rodzi się wołanie o pokój: Nigdy więcej wojny!”*

* Fragment przemówienia do uczestników światowego spotkania ruchów ludowych, 28 października 2014 roku.

„Marzę o Europie młodej, zdolnej być jeszcze matką: matką, która miałaby życie, ponieważ szanuje życie i daje nadzieję życia. Marzę o Europie troszczącej się o dziecko, pomagającej niczym bratu ubogiemu i tym, którzy przybywają w poszukiwaniu gościnności, bo nic nie mają i proszą o schronienie. Marzę o Europie, która wysłuchuje i dowartościowuje osoby chore i starsze, aby nie były sprowadzane do bezproduktywnych przedmiotów do odrzucenia. Marzę o Europie, gdzie bycie migrantem nie byłoby przestępstwem, ale zaproszeniem do większego zaangażowania z godnością całej istoty ludzkiej. Marzę o Europie, gdzie ludzie młodzi oddychaliby czystym powietrzem uczciwości, kochali piękno kultury i prostego życia, nieskażonego przez niekończące się potrzeby konsumpcjonizmu; gdzie zawarcie małżeństwa i posiadanie dzieci jest wielką odpowiedzialnością i radością, a nie problemem spowodowanym brakiem dostatecznie stabilnej pracy. Marzę o Europie rodzin, z polityką naprawdę skuteczną, bardziej skoncentrowaną na twarzach niż na liczbach, bardziej na narodzinach dzieci niż na powiększaniu dóbr. Marzę o Europie, która promuje i chroni prawa każdego człowieka, nie zapominając o obowiązkach wobec wszystkich. Marzę o Europie, o której nie można byłoby powiedzieć, że jej zaangażowanie na rzecz praw człowieka było jej ostatnią utopią”^{**}.

****** Fragment przemówienia podczas uroczystości wręczenia Międzynarodowej Nagrody Karola Wielkiego w Akwizgranie, 6 maja 2016 roku.

WPROWADZENIE

„TO TRUDNE, TRUDNE...”

Projekt

Zdarza się, że osobiste losy ludzi splatają się z historią. Tak właśnie jest w przypadku papieża Franciszka, który, wywodząc się z Ameryki Łacińskiej, wnosi do Kościoła katolickiego nową tożsamość. Jego osobowość, jego sposób bycia, jego czyny przemawiają do epoki zdominowanej przez gospodarkę, ale także przez poszukiwanie sensu, autentyczności, a często także wartości duchowych. To właśnie owo spotkanie człowieka z historią stało się osnową naszych rozmów – rozmów człowieka Kościoła z francuskim intelektualistą, świeckim, specjalistą od komunikacji, od wielu lat zajmującym się zagadnieniem globalizacji, różnorodności kulturowej i odmienności.

Dlaczego dialog? Ponieważ umożliwia on otwarcie się na drugiego, argumentację, obecność czytelnika. Dialog nadaje sens ludzkiej komunikacji, wykraczając poza skuteczność i ograniczenia techniczne.

Zasadniczy motyw tej książki nawiązuje do jednego z pytań, które powracają w historii Kościoła: jaka jest natura jego zaangażowania społecznego i politycznego? Czym Kościół różni się od podmiotów politycznych? Pytania te pojawiają się za każdym razem, gdy lektura Ewangelii, ponowne odczytanie

pism ojców Kościoła czy encykliki skłaniają nas do krytycznego zaangażowania i do działania na rzecz ubogich, zdominowanych, wykluczonych... Ci, którzy na przestrzeni wieków występowali, by piętnować niesprawiedliwości i nierówności, dostrzegali często bezpośredni związek pomiędzy przesłaniem politycznym i duchowym. Jednym z ostatnich ważnych przykładów ich utożsamienia jest spór – i konflikty – wokół teologii wyzwolenia. Jak rozumieć wymiar duchowy i odróżniać go od działań politycznych Kościoła? Jak daleko można się posunąć i czego robić nie wolno? Ta refleksja narzuca się zwłaszcza w chwili, gdy jesteśmy świadkami powrotu poszukiwań duchowych i gdy zarazem, dzięki globalizacji informacji, bardziej widoczne stają się nierówności, co skłania do zaangażowania, ale jednocześnie prowadzi też niekiedy do upraszczania argumentów i często powoduje skłonność do sprowadzania wszystkiego do polityki. Jak uniknąć traktowania, w imię „nowoczesności”, krytycznego zaangażowania Kościoła jako działań jednego ze światowych podmiotów politycznych, instytucji bliźniaczo podobnej do Organizacji Narodów Zjednoczonych? Jezuici, poprzez swoją historię, i Ameryka Łacińska, ze względu na doświadczenia papieża, stanowią jasne przykłady z jednej strony tej debaty, z drugiej zaś konieczności i trudności rozróżniania pomiędzy tymi dwiema logikami.

Spotkanie

Nad spotkaniem nie sposób zapanować; to ono narzuca nam swoje reguły. Nasze było swobodne, pozbawione konformizmu, pełne zaufania i humoru. I wzajemnej sympatii. Papież jest obecny, słucha; jest skromny, wyrasta z historii, nie ma złudzeń co do ludzi. Spotykam się z nim poza wszelkim kontekstem instytucjonalnym, u niego w domu, ale to nie tłumaczy jego ogromnej umiejętności słuchania, swobody i dyspozycyjności. Prawie wcale nie słyszę drętwej mowy.

Czasem doznaję zawrotu głowy, gdy myślę o przytłaczającej odpowiedzialności, spoczywającej na jego barkach. Jak on może dokonywać wyborów, myśleć, wobec tylu różnych ograniczeń i żądań, jak może słuchać, działać i troszczyć się, nie tylko o Kościół, ale i o tyle różnych problemów świata? Jak on to robi? Tak, być może jest naprawdę pierwszym papieżem globalizacji, stojącym pomiędzy Ameryką Łacińską a Europą. Ludzki, skromny, a zarazem zdecydowany, świadomy, że uczestniczy w historii. Jego rola nie ma nic wspólnego z rolą wielkich przywódców politycznych świata, a jednak nieustannie się z nią konfrontuje.

Być może najmocniejszą jego wypowiedzią, naturalną w trakcie wymiany zdań, były słowa: „Niczego się nie boję”. Choć powiedział też coś innego, łagodnym głosem, stojąc

w drzwiach i żegnając się ze mną kiedyś wieczorem; słów tych nie zapomnę nigdy, tak bardzo symbolizują jego człowieczeństwo, jego apostołat: „To trudne, trudne...”. Cóż powiedzieć wobec takiej skromności, samotności, przenikliwości i inteligencji?

Trudność polegała na znalezieniu właściwego poziomu tego dialogu, zważywszy na znaczne różnice pomiędzy nami, a zarazem na wolę, by spróbować się zrozumieć, by „zburzyć mur” i przyznać się do niedostatków komunikacji (*incommunication*). „Trudno” rzeczywiście skłonić do mówienia kogoś, kto wyowiada się tak często – i z wielką prostotą – tym bardziej że dyskurs religijny ma zawsze odpowiedź na wszystko i wszystko zostało już powiedziane... Uniknąć powtarzania tego, co jest znane z publicznych wypowiedzi, odejść od oficjalnego, religijnego słownictwa. Szukać prawdy, godząc się z nieuniknionym niedostatkiem komunikacji tam, gdzie się on pojawia. Pozostał nam bardziej na płaszczyźnie historii, polityki, ludzi niż na poziomie rozważań duchowych.

Ten dialog człowieka Kościoła ze świeckim mógłby zresztą trwać w nieskończoność, równie bogaty w zbieżności, co w różnice. Nie byłem ani tłem dla wypowiedzi papieża, ani ich krytykiem, lecz po prostu uczonym, człowiekiem dobrej woli, który próbuje prowadzić rozmowę z jedną z najbardziej wyjątkowych osobistości intelektualnych i religijnych świata. Ta swoboda, którą czułem przez cały czas, gdy się spotykaliśmy,

jest w papieżu Franciszku głęboko zakorzeniona. Nie jest ani konwencjonalna, ani konformistyczna. Wystarczy zresztą zobaczyć, w jaki sposób żył, mówił, działał w Argentynie i Ameryce Łacińskiej, by sobie to uświadomić. To coś zupełnie nieeuropejskiego.

Co do metody, trzymałem się – nie zawsze świadomie – schematu, który stosowałem wcześniej w wywiadach z filozofem Raymondem Aronem (1981), z kardynałem Jean-Marie Lustigerem (1987) i przewodniczącym Komisji Europejskiej Jacques'em Delorsem (1994). Filozofia, religia, polityka. Trzy wymiary, które ostatecznie można odnaleźć także i tu. Jest to bez wątpienia model, który najlepiej wyraża postawę badacza, kogoś w rodzaju rzecznika obywatela powszechnego, niewidzialnego, ale niezbędnego w refleksji nad historią i światem. Mówić, prowadzić dialog, by zmniejszyć nieprzekraczalny dystans i choć trochę umożliwić zrozumienie ponad granicami podziałów. Paradoksalnie płaszczyzną, na której się odnaleźliśmy, okazała się wspólna nam filozofia komunikacji. Dać człowiekowi pierwszeństwo przed techniką. Pogodzić się z brakiem porozumiewania się, wspierać dialog, odtechniczyć wymianę informacji, by odnaleźć wartości humanistyczne. Zaakceptować to, że komunikacja oznacza tyleż samo negocjacje i współistnienie, co uczestnictwo. Traktować porozumiewanie się jako działalność polityczną, polegającą na dyplomacji.

Wielkie tematy

Nasz dialog prowadziliśmy w trakcie dwunastu spotkań odbywanych regularnie od lutego 2016 do lutego 2017 roku. Jest to okoliczność znamienna, zważywszy na zwyczaje panujące w Watykanie. Tym bardziej że nic nie było z góry ustalone. Często nasze rozmowy wychodziły poza ramy zakresłone przez książkę i nie wszystko zostało zamieszczone w niniejszym tekście, ale tłumaczy to w znacznej mierze ton, atmosferę i swobodę naszej wymiany myśli. Papież przeczytał oczywiście manuskrypt i bez trudu doszliśmy do porozumienia.

Wśród poruszonych przez nas tematów znalazły się kwestie polityczne, kulturowe i religijne: problem przemocy na świecie, pokój i wojna; Kościół wobec globalizacji i różnorodności kulturowej; religie i polityka; fundamentalizmy i laickość; stosunki pomiędzy tradycją i nowoczesnością; dialog między religiami; status jednostki, rodziny, obyczajów i społeczeństwa; perspektywy uniwersalistyczne; rola chrześcijan w świeckim świecie naznaczonym powrotem religii; niedostatek komunikacji i wyjątkowość dyskursu religijnego.

Tematy te zawarłem w ośmiu rozdziałach. W każdym z nich uzupełniłem nasze rozmowy fragmentami w sumie szesnastu ważnych mów papieża Franciszka, ogłoszonych po jego wyborze 13 marca 2013 roku. Mowy te, znane w całym świecie,

ilustrują nasze dialogi. Każdy rozdział zawiera dwa takie fragmenty.

Natomiast świadomie unikałem wprowadzania odniesień do konfliktów politycznych i instytucjonalnych istniejących w łonie Kościoła. Poza tym, że inni są w tej kwestii bardziej kompetentni ode mnie i że informacje na ten temat są powszechnie dostępne, nie odpowiadałoby to mojemu zamiarowi, którym była refleksja nad miejscem Kościoła w świecie i w polityce na podstawie doświadczeń i analizy wypowiedzi pierwszego papieża jezuita i nie-Europejczyka w historii Kościoła katolickiego.

Co sędzę o papieżu? W kwestii problemów społecznych jest trochę franciszkaninem, intelektualnie trochę dominikaninem, politycznie trochę jezuitą... W każdym razie jest bardzo ludzki. Trzeba by prawdopodobnie dodać o wiele więcej, by zrozumieć jego osobowość...

Małe braki komunikacji...

U Ojca Świętego wszystko wynika z religii i wiary, łącznie ze stanowiskiem w kwestiach politycznych. Istotną rolę odgrywa miłosierdzie, podobnie zresztą jak głębia historii i eschatologii, której początki sięgają ponad czterech tysięcy lat. Mój sposób patrzenia na świat ma raczej antropologiczny charakter, nawet jeśli oczywiście nie da się z działania ludzkiego wyeliminować

wymiaru duchowego. Często patrzymy na świat tak samo, ale z różnych perspektyw. Nasz sposób myślenia i logika nie zawsze się pokrywają. Wielkość komunikacji polega na próbie zrozumienia się i zaakceptowania różnic. Przykładem jest zagadka współczesnego interaktywnego świata, w którym wszystko jest widoczne, a skuteczność i szybkość przepływu informacji przyczyniają się do powstawania niespotykanej dotychczas liczby nieporozumień i przypadków niedostatków komunikacji. Oto wyzwanie: próbować zrozumieć odmiennosć w tym otwartym świecie, unikać monopolu jednego dyskursu, religijnego czy politycznego, wspierać porozumienie ponad podziałami.

„Przyjąć, towarzyszyć, rozeznawać i integrować”. Te cztery kluczowe pojęcia adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* („Radość miłości”) z marca 2016 roku mają też pewne znaczenie ogólne. Chodzi mianowicie o to, by przemyśleć tak istotne dla dzisiejszego świata kwestie, jak praca, edukacja, relacje pomiędzy nauką, techniką i społeczeństwem, globalizacja, odmiennosć i różnorodność kulturowa, media i opinia publiczna, komunikacja polityczna czy urbanizacja. W powyższych kwestiach wypowiedzi Kościoła, na przykład encykliki, mogłyby pomóc pogłębić inne rodzaje refleksji.

Przeprowadzenie tych rozmów nie było łatwe. Papież nie zawsze odpowiada na zadane mu pytania, w każdym razie

nie w sensie, do którego przyzwyczaiła nas nowoczesna mentalność. Bardzo szybko przechodzi do odniesień sprzed wieków, odwołuje się do metafor lub do ewangelii... Nie zawsze działa tu klasyczna zasada „praw autorskich”. Poruszamy się w różnych przestrzeniach symbolicznych. Krótko mówiąc, występowały pomiędzy nami – jak je nazywam – „małe braki komunikacji”, które zwiększały jeszcze atrakcyjność tego spotkania. Tym bardziej że pojawia się tu trzeci partner, czytelnik, co do którego nie sposób przewidzieć, jak przyjmie nasze słowa. Krótko mówiąc, jest to dialog, któremu brak „klasycznej racjonalności”, kojarzonej zazwyczaj z wymianą zdań pomiędzy intelektualistami i politykami. Tym lepiej, nawet jeśli wywołuje to pewne zaskoczenie. Dzięki temu zbliżamy się do filozofii komunikacji, która szanuje odmiennosć.

Nowoczesność właściwie nigdy nie leży w interesie Kościoła. Nigdy nie żyje on całkowicie w czasie obecnym, chociaż angażuje się w jego liczne spory. I właśnie ta postawa przysparza jego wizji świata atrakcyjności, nawet jeśli wydaje się dziwna lub irytująca. Nie troszczyć się o nowoczesność to podporządkować się wartościom i hierarchii czasu, które nie są zgodne z naszą epoką zdominowaną przez wysokie tempo, pośpiech i globalizację. W przeszłości często dochodziło do przeplatania się religii i polityki, sfery duchowej i świeckiej; konsekwencje tego stanu rzeczy często bywały wątpliwe... Dziś wymiar duchowy

nie przenika się już z doczesnym, przynajmniej w chrześcijaństwie, i ten cechujący współczesność rozziw we wszystkich swoich postaciach stanowi prawdziwą szansę, skoro wciąż tak trudno nam jest ustalić, jaki dystans ma dzielić te dwie sfery. Nowoczesność, która przez cztery wieki triumfowała nad tradycją, stała się ideologią. Rewaloryzacja tradycji jest bez wątpienia sposobem na ocalenie dominującej postępowości. Kościół katolicki może nam w tym pomóc, podobnie jak inne instytucje posiadające odpowiednie zasoby – religijne, artystyczne i naukowe. W każdym razie wszystkie te wymiary skłaniają do dialogu, tolerancji i porozumienia ponad podziałami. Tradycję dominującą, przeciwko której słusznie przez wieki występowała nowoczesność, mogą dziś z kolei zapłodnić inne, odmienne od niej sposoby myślenia. Wszystko lepsze jest od jednowymiarowości, która zawsze stanowi zagrożenie, o czym już w latach dwudziestych XX wieku mówili przedstawiciele szkoły frankfurckiej.

Praca nad tą książką trwała dwa i pół roku. Wywołała u mnie kilka wstrząsów, a także głęboki szacunek i prawdziwą pokorę wobec tego człowieka i ogromu odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa.

Jednocześnie autentyczna wolność podczas naszych spotkań umożliwiła nam rozmawianie o wielu różnych rzeczach. Były to chwile, kiedy czas ulegał zawieszeniu – wobec wszechobecnej

globalizacji przenikającej wszystkie aspekty naszego doświadczenia i wszelkie wartości, globalizacji, którą należy przemyśleć, jeśli chcemy uniknąć nowych wojen, a także wobec rosnącego znaczenia komunikacji i interkomunikacji. Krótko mówiąc, „informować to nie komunikować się”, zaś „komunikować się to negocjować, a w najlepszym razie współistnieć”; pojęcia te, kluczowe dla moich badań, służą próbie wypracowania wizji świata jako pokojowego współistnienia, które często są od siebie odmienne, a niekiedy wręcz sobie przeciwstawne. Pewna doza optymizmu wydaje się zresztą możliwa, jeśli wziąć pod uwagę pewne punkty wspólne, łączące dyskurs laicki i religijny odnoszący się do wyzwań związanych z globalizacją. Jednym słowem, musimy zrobić wszystko, by zapobiec nienawiści do tych, którzy są inni od nas. Religia chrześcijańska, dążąc do powszechności, troszczy się dziś o zachowanie dialogu, zaś takie słowa, jak „szacunek”, „godność”, „uznanie” czy „zaufanie” należą do istoty systemu demokratycznego...

Paryż, lipiec 2017

ROZDZIAŁ 1

POKÓJ I WOJNA

Luty 2016 roku. Pierwsze spotkanie. Nigdy jeszcze nie miałem bezpośredniej styczności z papieżem Franciszkiem. Wchodzę z tłumaczem, ojcem Louisem de Romanet, moim przyjacielem, do skromnej rezydencji w Domu Świętej Marty, tuż obok bazyliki Świętego Piotra. Polecono nam czekać w małej, dość chłodnej sali. Cisza. Trochę się boję. Nagle wchodzi, serdeczny. Nieoczekiwanie głębokie, łagodne spojrzenie. Witamy się. Rozpoczyna się spotkanie. Stopniowo wszystko staje się naturalne, bezpośrednie. Coś się dzieje. Odpowiada poważnie, zaczyna się dialog przerywany śmiechem, który często będzie nam towarzyszył w czasie wszystkich dwunastu spotkań. Humor, błyskotliwy dowcip, półsłówka i cała ta naturalna komunikacja, poza słowami; porozumiewamy się spojrzeniami, gestami. Nie ma ograniczeń czasowych. Po półtorej godziny prosi, byśmy przerwali, gdyż musi spotkać się ze swoim spowiednikiem. Odpowiadam, że „on chyba bardziej tego potrzebuje”. Śmiejemy się. Ustalamy datę kolejnego spotkania. Otwiera drzwi i wychodzi tak po prostu, jak wszedł. Przeżywam silne emocje, widząc*

* Ten nowoczesny budynek, wzniesiony za bazyliką Świętego Piotra za pontyfikatu Jana Pawła II i ukończony w roku 1996, służy za hotel kardynałom podczas konklawe. Po swoim wyborze papież Franciszek, czując się swobodniej i mniej samotnie wśród innych duchownych, postanowił pozostać tam „aż do dalszych decyzji”.

tę oddalającą się białą sylwetkę. Oczywista kruchość i ogromna siła symboli. Mówiliśmy o rzeczach poważnych, o pokoju i wojnie, o miejscu Kościoła w globalizacji i o historii.

Papież Franciszek: Oddaję panu głos.

Dominique Wolton: Na Lesbos, w styczniu 2016 roku, powiedział Ojciec Święty piękne, rzadko spotykane słowa: „Wszyscy jesteśmy migrantami i wszyscy jesteśmy uchodźcami”. Co można jeszcze, poza tym wspaniałym zdaniem, powiedzieć w chwili, gdy mocarstwa europejskie i zachodnie się zamykają? Co robić?

Papież Franciszek: Powiedziałem też zdanie, które dzieci migrantów nosiły potem na koszulkach: „Nie jestem niebezpieczny, jestem w niebezpieczeństwie”. Nasza teologia jest teologią uchodźców. Wszyscy bowiem nimi jesteśmy, od chwili powołania Abrahama poprzez wszystkie migracje ludu Izraela. Sam Jezus był uchodźcą, imigrantem. Poza tym egzystencjalnie, poprzez wiarę, jesteśmy migrantami. Godność ludzka niesie ze sobą konieczne wezwanie do „bycia w drodze”. Gdy mężczyzna lub kobieta nie jest „w drodze”, jest mumią. Muzealnym eksponatem. Ktoś taki nie jest żywą osobą.

Chodzi nie tylko o to, by być w drodze, lecz by także iść drogą. Drogą się podąża. W pewnym hiszpańskim wierszu czytamy: „Podążamy drogą, idąc”. A iść to komunikować się z innymi. Idąc, spotykamy innych. Podążanie drogą leży być może u podstaw kultury spotkania. Ludzie się spotykają, porozumiewają się ze sobą. Czy to w dobrych intencjach, z przyjaźnią, czy w złych, tocząc wojny, co jest przykładem skrajności. Wielka przyjaźń, lecz także i wojna są formami komunikacji. Istnieje porozumiewanie się poprzez agresję, do której człowiek jest zdolny. Kiedy mówię: „człowiek”, mówię o mężczyźnie i kobiecie. W momencie gdy osoba ludzka postanawia nie iść dalej, ponosi klęskę i nie wypełnia swojego ludzkiego powołania. Iść to być zawsze w drodze, zawsze się komunikować. Można pomylić drogę, można upaść... jak w historii o nici Ariadny, jak Ariadna i Tezeusz, można znaleźć się w labiryncie... Ale idziemy. Idziemy, myląc się, ale idziemy. Komunikujemy się. Przychodzi nam to z trudnością, ale porozumiewamy się mimo wszystko. Mówię to, ponieważ nie należy odpychać osób, które są w drodze. Byłoby to bowiem odpychanie od siebie komunikacji.

Dominique Wolton: A jednak Europa odpycha migrantów?

Papież Franciszek: Jeśli Europejczycy chcą pozostać wśród swoich, niech płodzą dzieci! Uważam, że rząd francuski stworzył

prawdziwy plan, prawa wspierające wielodzietne rodziny. Natomiast inne kraje tego nie zrobiły: promują bardziej nieposiadanie dzieci. Z różnych powodów, różnymi metodami.

Dominique Wolton: Europa podpisała na wiosnę 2016 roku* szalone porozumienie o zamknięciu granicy z Turcją.

Papież Franciszek: Dlatego wracam do obrazu człowieka, który wędruje. Ludzie są ze swej istoty bytami, które się komunikują. Człowiek niemy, czyli taki, który nie potrafi się komunikować, jest kimś, komu brakuje wędrówki, podążania drogą...

Dominique Wolton: Półtora roku po tym zdaniu, które wypowiedział Ojciec na Lesbos, sytuacja jest jeszcze gorsza. Wielu ludzi zachwycało się tą wypowiedzią, ale nic poza tym. Co Ojciec mógłby powiedzieć dziś?

Papież Franciszek: Problem zaczyna się w krajach, z których przybywają migranci. Dlaczego opuszczają swoją ziemię? Z powodu braku pracy albo z powodu wojny. To są dwa zasadnicze

* Umowa pomiędzy Unią Europejską i Turcją z 18 marca 2016 roku. Tekst ten mówi o odsyłaniu do Turcji osób, które nielegalnie przybyły do Grecji po 20 marca 2016 roku i które nie wystąpiły o azyl bądź go nie otrzymały.

powody. Brak pracy, ponieważ byli wyzyskiwani – myślę o Afrykanach. Europa wyzyskiwała Afrykę... Nie wiem, czy to dobre określenie! Ale pewni kolonialisci europejscy... tak, oni ją wyzyskiwali. Czytałem, że pierwszą rzeczą, jaką zrobił pewien wybrany ostatnio przywódca jednego z państw afrykańskich, było poddanie pod obrady parlamentu projektu ustawy o reforestacji swojego kraju – ustawa ta została zresztą uchwalona. Światowe mocarstwa gospodarcze wycięły tam wszystkie drzewa. Pierwszą rzeczą, którą należy zrobić – mówiłem to podczas zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, w Radzie Europy, wszędzie – jest odnalezienie tam, na miejscu, źródeł tworzenia miejsc pracy i inwestowanie w nie. Poza tym Europa powinna inwestować także u siebie, ponieważ również i tu występuje problem bezrobocia. Drugą przyczyną migracji są wojny. Można finansować nowe inwestycje, ludzie będą mieli pracę i nie będą musieli wyjeżdżać, ale jeśli jest wojna, i tak uciekną. A kto wywołuje wojny? Kto sprzedaje broń? My.

Dominique Wolton: Na przykład Francuzi...

Papież Franciszek: Ach tak? Wiem, że inne narody też są mniej lub bardziej zaangażowane w dostarczanie broni. Dostarczamy jej, by miejscowi w końcu się powybijali. Skarżymy się, że migranci przyjeżdżają nas zniszczyć. Ale to my wysyłamy tam broń!

Spójrzmy na Bliski Wschód. Tam jest to samo. Kto dostarcza broń? Kto dostarcza jej tak zwanemu Państwo Islamskiemu, tym, którzy popierają w Syrii Assada, walczącym z nim rebeliantom? Kto organizuje dostawy broni? Gdy mówię „my”, mam na myśli Zachód. Nie oskarżam żadnego kraju – poza tym także inne, niezachodnie państwa sprzedają broń. To my dostarczamy broń. To my wywołujemy chaos. Ludzie uciekają, a my co? Co robimy? Mówimy: „A nie, radźcie sobie sami!”. Nie chciałbym używać zbyt mocnych słów, ale nie mamy prawa nie pomagać ludziom, którzy do nas przyjeżdżają. To są istoty ludzkie. Pewien polityk powiedział mi: „Ponad wszystkimi porozumieniami są prawa człowieka”. Oto przywódca europejski, który jasno widzi problem.

Dominique Wolton: Ta postawa odmowy może nawet wzmacniać nienawiść, gdyż dziś, dzięki globalizacji obrazu, w dobie internetu i telewizji, cały świat widzi, że Europejczycy zdradzają prawa człowieka i odpychają od siebie uchodźców, zamykają się przed nimi egoistycznie, mimo że od pięćdziesięciu lat tyle im zawdzięczamy, zarówno w wymiarze gospodarczym, jak i społecznym oraz kulturowym. Europę dotyka efekt bumerangu. Europejczycy mówią, że są bardziej demokratyczni? Ale zdradzają swoje wartości humanistyczne i demokratyczne! Dzięki globalizacji informacji ta zdrada wraca do nich jak bumerang... Ale Europejczycy tego nie widzą. Przez egoizm. Przez głupotę.

Papież Franciszek: Europa, kolebka humanizmu.

Dominique Wolton: Wracając do polityki...

Papież Franciszek: Każdy człowiek czy instytucja, na całym świecie, ma zawsze wymiar polityczny. O polityce przez wielkie „P” wielki Pius XI* mówił, że jest ona jedną z najwyższych form miłości miłosiernej. Działać na rzecz „dobrej” polityki to popychać kraj do rozwoju, przyczyniać się do ewolucji swojej kultury: to jest polityka. Polityka to także zawód. Gdy wracałem z Meksyku w połowie lutego 2016 roku**, dowiedziałem się za pośrednictwem dziennikarzy, że Donald Trump, nim został wybrany prezydentem, miał o mnie powiedzieć, że jestem politykiem. Po czym dodał, że gdy zostanie wybrany, zbuduje tysiące kilometrów murów... Podziękowałem mu za to, że nazwał mnie tym mianem, gdyż Arystoteles definiował osobę ludzką jako

* Pius XI (1857–1939), papież w latach 1922–1939, jest dziś trochę zapomniany. Mimo to odegrał istotną rolę w tym burzliwym okresie. Podpisał traktaty laterańskie (1929), wiążące się ze zrzeczeniem się Państwa Kościelnego. Sygnował też konkordaty z państwami, które powstały po roku 1918. Potępił Akcję Francuską w roku 1926, nadużycia faszystowskie w roku 1931, nazizm w roku 1937 i bolszewizm w roku 1937. W roku 1938 uroczyście apelował o pokój. Ponadto jest to papież akcji katolickiej (apostolatu świeckich) i misji.

** Konferencja prasowa w czasie lotu powrotnego z Meksyku, 17 lutego 2016 roku.

zwierzę polityczne, i określenie to jest dla mnie zaszczytem. Jestem zatem przynajmniej człowiekiem! Co do murów... Narzędziem polityki jest bliskość. Mamy konfrontować się z problemami, rozumieć je. Jest jeszcze coś, co przestaliśmy praktykować: perswazja. To być może najsubtelniejsza, najbardziej delikatna metoda polityczna. Słucham argumentów drugiego człowieka, analizuję je i przedstawiam mu swoje... On stara się mnie przekonać, ja próbuję nakłonić go, by zmienił zdanie, i w ten sposób wędrujemy razem. Może nie dochodzimy do syntezy typu heglowskiego czy idealistycznego – dzięki Bogu, gdyż tego nie możemy, nie powinniśmy robić, ponieważ to zawsze coś niszczy.

Dominique Wolton: Definicja polityki, którą Ojciec podaje – przekonywać, argumentować, a przede wszystkim razem negocjować – zgadza się całkowicie z definicją komunikowania się, której bronię i która akcentuje znaczenie negocjacji wobec niedostatku komunikacji! Komunikacja jest pojęciem nieodłącznym od demokracji, gdyż zakłada ona wolność i równość partnerów. Komunikować się to często podzielać czyjeś zdanie, ale najczęściej negocjować i współistnieć...

Papież Franciszek: Uprawianie polityki to akceptowanie istnienia napięcia, którego nie jesteśmy w stanie usunąć. Usuwanie

go poprzez syntezę to niszczenie jakiejś części kosztem innej. Wyeliminować je można jedynie od góry, na wyższym poziomie, gdzie obie części dają z siebie to, co mają najlepszego, owo-cując czymś, co nie jest syntezą, ale wspólną drogą, wspólnym wędrowaniem. Weźmy na przykład globalizację. To abstrakcyjne słowo. Porównajmy to pojęcie do bryły geometrycznej: można postrzegać globalizację, będącą pewnym zjawiskiem politycznym, jako sferę, której każdy punkt jest równo odległy od środka. Wszystkie punkty są jednakowe; dominuje jednorodność. Jest oczywiste, że ten rodzaj globalizacji niszczy różnorodność.

Można jednak wyobrazić ją sobie również jako wielościan*, w którym wszystkie punkty się łączą, a zarazem każdy punkt, czy to ludy, czy osoby, zachowuje swoją własną tożsamość. Uprawianie polityki to poszukiwanie tego napięcia pomiędzy jednością a odrębnymi tożsamościami.

* Wielościan to bryła geometryczna ograniczona powierzchnią złożoną z wielokątów, których boki tworzą jej krawędzie, a jej wierzchołkami są miejsca ich przecięcia. „Lubię posługiwać się obrazem wielościanu, bryły geometrycznej, której ścianami są różne figury. Wielościan odzwierciedla połączenie wszystkich części, które zachowują w nim swoją oryginalność. Nic nie ginie, niczego się nie niszczy, nad niczym się nie panuje, wszystko się łączy...”, wyjaśnia Ojciec Święty w przemówieniu z 28 października 2014 roku, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/ludowe_28102014.html (dostęp: 01.12.2017).

Przejdźmy do religii. Gdy byłem dzieckiem, mówiło się, że wszyscy protestanci idą do piekła, wszyscy, absolutnie wszyscy. (*śmiech*) Ano tak, to był grzech śmiertelny. Był nawet pewien ksiądz, który w Argentynie palił namioty misjonarzy ewangelicznych. Mówię tu o latach 1940–1942. Miałem cztery albo pięć lat, spacerowałem z babcią po ulicy i po drugiej stronie chodnika pojawiły się dwie kobiety z Armii Zbawienia, w charakterystycznych kapeluszach. Spytałem: „Babciu, kim są te panie? Czy to siostry zakonne?”, a babcia odpowiedziała: „Nie, to protestantki. Ale to dobre kobiety”. Pierwszy raz usłyszałem wtedy dyskurs ekumeniczny, i to właśnie z ust starszej osoby. W ten sposób moja babcia otworzyła mi oczy na wyznaniową różnorodność. Musimy wszystkim przekazać to doświadczenie. W edukacji dzieci, młodzieży... Każdy ma swoją tożsamość... Co do dialogu międzyreligijnego, to powinien istnieć, ale nie można prowadzić dysputy z innymi religiami, jeśli nie wychodzimy od własnej tożsamości! Ja mam swoją tożsamość i mówię, czerpiąc z niej. Zbliżamy się, odnajdujemy punkty wspólne, a także to, w czym się nie zgadzamy. Ale w tym, co nas łączy, idziemy do przodu, dla dobra wszystkich. Prowadzimy dzieła miłosierdzia, akcje edukacyjne, razem dokonujemy wielu innych rzeczy. To, co moja babcia zrobiła ze mną, gdy miałem pięć lat, było aktem politycznym. Nauczyła mnie otwierać drzwi.

W skrajnych warunkach nie należy zatem szukać syntezy, ponieważ synteza może niszczyć. Trzeba dążyć do wielościannu,

do jedności zachowującej różnorodność, wszystkie tożsamości. Mistrzem w tej dziedzinie – nie chcę popełnić plagiatu – jest Romano Guardini*. Guardini jest, według mnie, kimś, kto to wszystko zrozumiał i wyjaśnił w swojej książce *Der Gegensatz*** – nie wiem, jak to zostało przetłumaczone na język francuski, ale tytuł włoski mówi o „przeciwstawności”. Ta pierwsza książka, którą napisał o metafizyce w roku 1923, to według mnie jego *opus magnum*. Wykłada w niej coś, co można nazwać „filozofią polityki”; podstawą wszelkiej polityki są perswazja i bliskość. Kościół powinien więc otwierać drzwi. Jeśli Kościół przyjmuje postawę nazbyt jednostronną, zaczyna uprawiać prozelityzm. A prozelityzm – nie wiem, czy mogę to powiedzieć – nie jest zbyt katolicki! (*śmiej*)

Dominique Wolton: Przyzna Ojciec, że Kościół przez długi czas bronił koncepcji dialogu, która była bardzo daleka od równości. Jaki jest związek pomiędzy prozelityzmem i dialogiem międzyreligijnym?

* Romano Guardini (1885–1968), ksiądz katolicki, filozof i teolog.

** Książka ta nie została przetłumaczona na język polski. Tłumaczenie francuskie: Romano Guardini, *La polarité. Essai d'une philosophie du vivant concret*, tłum. Jean Greisch, Françoise Todorovitch, Éditions du Cerf, Paris 2010. *Gegensatzlehre* to teoria dyskusji koncentrująca się na myśleniu dialogicznym.

Papież Franciszek: Prozelityzm niszczy jedność. I dlatego dialog międzyreligijny nie oznacza osiągnięcia zgody we wszystkich kwestiach, tylko wspólną wędrówkę, w której każdy zachowuje własną tożsamość. Tak jak wtedy, gdy wyjeżdżamy na misje; siostry zakonne czy kapłani jadą w świat, by świadczyć. Polityką Kościoła jest jego własne świadectwo. Wyjście ze swojej skorupy. Dawanie świadectwa. Pozwoli pan, że wrócę jeszcze na chwilę do mistrza Guardiniego. Jest też mała książeczka o Europie napisana przez jednego z autorów, który go zainspirował, Przywarę. Książeczka ta* również idzie w tym kierunku. Ale mistrzem przeciwności, dwubiegunowych napięć, jak mówimy, jest Guardini, który uczy nas tej drogi jedności w różnorodności. Co dzieje się dziś z fundamentalistami? Zamykają się oni w swojej własnej tożsamości i nie chcą słyszeć o niczym innym. Jest też fundamentalizm ukryty w polityce światowej. Ideologie bowiem same nie są w stanie budować polityki. Pomagają myśleć – należy zresztą znać ideologie – ale nie są w stanie budować polityki. W ubiegłym wieku byliśmy świadkami, jak zrodziły systemy polityczne. I nie działały.

* Mowa o książce *Idee Europa*, wydanej w języku niemieckim po raz pierwszy w 1955 roku. Jej autorem był pochodzący ze Śląska jezuita o polsko-niemieckich korzeniach Erich Przywara SJ (1889–1972). Pod wpływem jego twórczości pozostawali między innymi Romano Guardini, Hans Urs von Balthasar i Karl Rahner (przyp. red.).

Co zatem powinien czynić Kościół? Zgodzić się z którąś z nich? Taka pokusa istnieje; oznaczałoby to powrót obrazu Kościoła-imperium, który nie jest Kościołem Jezusa Chrystusa, nie jest Kościołem, który służy.

Dam panu przykład – w żaden sposób go nie zawłaszczając – dwóch wielkich ludzi, których podziwiam: Szimona Peresa* i Mahmuda Abbasa**. Byli przyjaciółmi, dzwonili do siebie. Gdy pojechałem do Ziemi Świętej, chcieli zrobić jakiś gest, ale nie mogli znaleźć odpowiedniego miejsca, gdyż Abbas nie mógł przyjechać do Jerozolimy, do nuncjatury; Peres powiedział: „Pojechałbym na terytoria palestyńskie, ale rząd nie pozwoli mi się tam udać bez licznej eskorty, co zostałoby odebrane jako agresja”. Obaj zaproponowali zatem, że spotkają się tutaj, w Watykanie. Pomyślałem, że nie mogę organizować tego spotkania sam, więc poprosiłem o udział Bartłomieja I, prawosławnego patriarchę Konstantynopola. Spotkały się zatem cztery wyznania, różne, ale czyniące to samo, ponieważ pragną pokoju i jedności. Każdy wyjechał z własnymi przekonaniami, ale drzewko oliwne zostało. Zasadziliśmy je razem. Zostało też wspomnienie przyjaźni, braterskiego uścisku.

* Izraelski mąż stanu, urodzony 2 sierpnia 1923 roku, zmarł 28 września 2016 roku.

** Urodzony w roku 1935, Mahmud Abbas jest od 2005 roku prezydentem Palestyny.

Kościół powinien służyć w polityce, budując mosty: taka jest jego rola dyplomatyczna. „Zadaniem nuncjuszy jest budowanie mostów”.

Oto coś, co wynika z istoty naszej wiary. Bóg Ojciec posłał swojego Syna, który jest mostem. *Pontifex*: to słowo streszcza w sobie stosunek Boga do ludzkości i taka powinna być postawa polityczna Kościoła i chrześcijan. Budujmy mosty. Pracujmy. Nie pozwalajmy sobie na mówienie innym: „A kim ty jesteś?”. Róbmy wszystko razem, rozmawiajmy. W ten sposób możemy zmienić coś na lepsze. Ja na przykład uznałem, że mam obowiązek pojechać do Caserty* i prosić o wybaczenie charyzmatyków, zielonoświątkowców. Później, gdy byłem w Turynie, odczułem potrzebę udania się do kościoła waldensów. Waldensów potraktowano strasznie, zabijano ich. Prosić o przebaczenie: czasem, gdy prosimy o przebaczenie, powstają mosty. Albo gdy udajemy się do czyjegoś domu. Trzeba budować mosty na wzór Jezusa Chrystusa, którego mamy naśladować: On został posłany przez Ojca, by być *Pontifexem*, budowniczym mostów. Według mnie mamy tu fundament działania politycznego Kościoła. Gdy Kościół miesza się do „niskiej” polityki, nie uprawia już polityki.

* Wizyta duszpasterska w Casercie, we Włoszech, 26 lipca 2014 roku.

Dominique Wolton: Wszyscy mówią: „Kościół nie uprawia polityki”. Ale Kościół – zarówno Ojciec Święty, jak i jego poprzednicy, Jan Paweł II i Benedykt XVI – interweniuje we wszystkich sprawach: w kwestii uchodźców, wojen, granic, klimatu, broni jądrowej, terroryzmu, korupcji, ekologii... Czy to nie jest polityka? Do jakiego momentu Kościół jest w polityce? Co stanowi granicę, po przekroczeniu której chodzi już o coś innego?

Papież Franciszek: Biskupi francuscy napisali jesienią 2016 roku list pasterski, będący kontynuacją listu, który ogłosili piętnaście lat wcześniej: *Retrouver le sens du politique* („Odnaleźć sens polityki”)*. Jest tam i polityka wielka, i polityka mała, partyjna. Kościół nie powinien mieszać się do polityki partyjnej, stronnicznej. Paweł VI i Pius XI mówili, że polityka, wielka polityka, jest jedną z najwyższych form miłości miłosiernej. Dlaczego? Ponieważ jest zorientowana na wspólne dobro wszystkich.

Dominique Wolton: Tak, na tym bez wątpienia polega wielkość polityki.

* Conseil permanent de la Conférence des évêques de France, *Dans un monde qui change, retrouver le sens du politique*, Éditions du Cerf, Bayard, Mame 2016.

Papież Franciszek: Ale wobec różnorodności partii politycznych Kościół nie powinien interweniować. Jest to domena wolności wiernych.

Dominique Wolton: Czy z tego powodu Ojciec nieszczególnie sprzyja istnieniu partii chrześcijańskich?

Papież Franciszek: To trudne pytanie, boję się na nie odpowiadać. Popieram istnienie partii, które opowiadają się za wielkimi wartościami chrześcijańskimi: są to wartości służące dobru ludzkości. Co do tego zgoda. Ale partia, która jest wyłącznie dla chrześcijan czy dla katolików – nie. To zawsze prowadzi do klęski.

Dominique Wolton: Sądzę, że Ojciec ma rację. Partie chrześcijańskie istniały przez sto lat, a wynik...

Papież Franciszek: Zgadza się co do tego, że jest to forma „cezaropapizmu”. Przypomina mi to o czymś, co dla was, Francuzów, jest bardzo drogie: o świeckości.

Dominique Wolton: Kwestia laickości powraca dziś jeszcze mocniej wraz z fundamentalizmem, który chciałby na nowo połączyć władzę polityczną i religijną.

Papież Franciszek: Państwo świeckie to coś zdrowego. Istnieje zdrowa świeckość. Jezus powiedział, że trzeba oddać cesarzowi to, co cesarskie, a Bogu to, co boskie. Sądzę jednak, że w niektórych krajach, na przykład we Francji, ta laickość jest o wiele za mocno zabarwiona dziedzictwem oświecenia, tworzącym zbiorowe wyobrażenia, w których religie postrzegane są jako podkultura. Sądzę, że Francja – to mój osobisty pogląd, nie oficjalne stanowisko Kościoła – powinna „uszlachetnić” nieco poziom świeckości, w tym sensie, że powinna przyznać, że religie także stanowią część kultury. Jak dać temu wyraz w świecki sposób? Poprzez otwarcie się na transcendencję. Każdy może znaleźć własną formę otwarcia. Na dziedzictwie francuskim zbyt mocno ciąży oświecenie. Rozumiem to dziedzictwo historii, ale poszerzanie go to ważne zadanie. Część rządów, chrześcijańskich i niechrześcijańskich, nie godzi się ze świeckością.

Co to znaczy państwo świeckie „otwarte na transcendencję”? To, że religie stanowią część kultury, że nie są podkulturami. Kiedy mówimy, że nie należy nosić na szyi widocznego krzyżyka albo że kobiety nie powinny zakładać tego czy tamtego, to jest głupota. I jedno, i drugie bowiem jest przejawem pewnej kultury. Jeden nosi krzyżyk, inny co innego. Rabin kipi, a papież piuskę! (*śmiech*)... Oto zdrowa świeckość! Sobór Watykański II bardzo dobrze i wyraźnie to ukazuje. Myślę, że w tej dziedzinie dochodzi do przesady wówczas, gdy laickość